Wydanie poranne.

Rok III | Kraków-Podgórze, sobota 11 lutego 1905. | Nr 37

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z krwawych dni Warszawy.

„Widzieliśmy“.

Jeden z najznakomitszych, powszechnie w kraju i zagranicą uznanych pisarzy polskich (który, czytelnicy domyślą się snadnie; nazwiska, ze względu na jego pobyt w Warszawie, wyjawić publicznie nie można) — skreślił pod powyższym tytułem impresyę swoją z krwawych dni, która jest znamiennym dokumentem chwili — i zawiera opinię znacznego grona obywatelstwa.

Artykulik nadesłano „N. Reformie“, za którą go powtarzamy.

Manifestacya robotnicza w Warszawie zgoła inne znajduje tu oświetlenie, niż w pismach konserwatywnych i wszechpolskich, choć *autor* należy do obozu *konserwatywnego!*

„Widzieliśmy... Ci, którzy to mówią, nie chcą być trybunałem narodowym, ale chcą być wiarygodnymi przed nim świadkami. We wszelkich zamętach społecznych rabusie rozkradają mienie ludzi, a stronnictwa — prawdę zdarzeń. Dla ocalenia tej prawdy my, grono obywateli kraju, udręczonego kłamstwem, poszliśmy bez żadnej chorągwi i zabarwionych szkieł partyjnych między wyrojony z ulów roboczych lud, patrząc i słuchając uważnie, co on robi i czego żąda. Widzieliśmy olbrzyma, który nagle swą potężną ręką zatrzymał w ruchu wszystkie warsztaty pracy najemnej, a potężną wolą zgiął lub złamał wszystkie, jakie na drodze napotkał oporne chęci. Widzieliśmy, jak w odezwach swoją krzywdę związał z krzywdą całego narodu i obie złożył na wagach sprawiedliwości, jako ciężki akt oskarżenia. Widzieliśmy, jak na ulicach śpiewał hymn niedoli „Czerwony sztandar“, a w kościołach hymn patryotyzmu „Boże, coś Polskę“. Widzieliśmy, jak za nim szła przyczajona banda zdziczałych grabieżców, mających nadzieję bezkarnego zdobycia dla siebie łupów pod osłoną rozpostartej przez niego grozy. Widzieliśmy, jak on swoje święto starał się uczynić niepokalanem i uroczystem, stawiając własne straże w bezczynnych fabrykach, oraz przy zamkniętych sklepach i składach. Widzieliśmy, jak sam bronił prawie całą dzielnicę (Nalewki), która najbardziej nęciła rabującą czerń i groziła całemu ruchowi przepływem przez łożysko bagniste. Widzieliśmy, jak, powstrzymując napady motłochu na magazyny, wystawiał się na kule żołnierzy, strzelających w każdą gromadkę robotników. Widzieliśmy, jak go rąbano pałaszami za to, że poskramiał złodziejów i rozbestwionych niszczycieli, bijących szyby wystaw sklepowych. Widzieliśmy, jak błotniste dno społeczne pod wpływem burzy wydęło się i obryzgało go swemi gręzami z wielką radością dla tych, którzy radziby go zbrukać, ażeby osłabić. Wszystko to widzieliśmy“.

Jak fejletonista rosyjski określa „zachowawczość“.

Fejletonista największego dziennika rosyjskiego „Now. Wr.“, M. Mieńszykow, w następujący sposób określa stronnictwo zachowawcze: „Swoboda jest jak woda do mycia. Nie woda jest cenna, a ciało. Nasi zaś t. zw. zachowawcy — stają w obronie ciała, a tego co przez wieki na niem się nagromadziło. Zachowawczość jest według nich zachowywaniem wszystkiego, nie wyłączając ropiących wrzodów i drobnoustrojów. I nietylko strzedz tego należy jak źrenicy oka, lecz nawet uważać za zasługę, jeśli obywatel się nie drapie i nie jęczy. Obowiązkiem patryotycznym ma być zachwycanie się swem niechlujstwem. — Zdaje się jednak, że obłędowi wstecznictwa wybiła ostatnia godzina. Czuć, że waryacya nie może minąć bezkarnie. Przyroda mści się za nieposzanowanie. Życie wymaga oczyszczenia. Obstaję przytem, by bród zmywać, bez barbarzyństwa z tej lub owej strony“.

Kat narodu.

W artykule pod tym tytułem zamieścił w ostatnim numerze „Oswobożdienja“ redaktor Strowe płomienne wezwanie do zemsty za rzeź petersburską. Oto najważniejsze ustępy znamiennego artykułu: „Naród szedł do niego, naród oczekiwał go. On spotkał swój naród Nahajkami, szablami, kulami odpowiedział na słowa żalu i zaufania. Na ulicach Petersburga przelaną została krew i na za-



Samobojstwo w teatrze petersburskim. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

wsze zerwany został związek między narodem i nim. Wszystko jedno, kto on, czy jest despotą, nie chcącym zejść do narodu, czy... się obawia stanąć obliczem przed żywiołową siłą, która poczęła się 22 stycznia 1905 roku, on od tej chwili został otwartym wrogiem narodu. Więcej my o nim mówić nie będziemy i więcej; z nim nie będziemy mówić. Sam się on w naszych oczach unicestwił i powrotu nie masz... Krew przelana nie może być przebaczoną, ona nas dusi spazmem skargi, włada nami, wiedzie i doprowadzi nas tam, gdzieśmy dojść i przyjść powinni. Wczoraj mogły być jeszcze partye i spory. Dzisiaj cały ruch, zmierzający do swobody, zmienił się w jedno ciało i w jeden duch i w jedno dwusłowe hasło: „Swoboda i pomsta“. Klątwa ta myśl pali, duszę i jako gwóźdź wbita została w mózg. Z protestem przeciwko straszliwym zbrodniom, spełnianym z rozkazu cara na ulicach Petersburga, powinni zerwać się wszyscy, którzy posiadają ludzkie sumienie. Tak dalej żyć nie można. Kronika zbrodni, urągań winna być zamkniętą. I o niczem innem, oprócz pomsty i pragnienia wolności, ani pisać, ani myśleć nie wolno. Zemstą my się oswobodzimy, wolnością pomścimy“.

Z POZNANIA.

— W kołach demokratycznych W. Ks. Poznańskiego poruszono myśl utworzenia nowego pisma codziennego, któreby przeciwdziałało wpływowi „Dziennika poznańskiego“. Pismo to wychodzić ma 2 razy dziennie i prowadzone ma być na wielką skalę przy nizkiej cenie prenumeracyjnej. Jako wydawcę głównego wymieniają p. Marcina Biedermana, właściciela biura pośredniczenia w sprzedaży dóbr. Pan B. był do niedawna jeszcze wydawcą tygodnika „Praca“ i wykazał na tem stanowisku wielką ruchliwość. W kołach „dziennikarskich“ wątpią o wprowadzeniu w czyn tego projektu wobec potrzeby zgromadzenia dużego kapitału zakładowego, w innych zaś kołach twierdzą, że upadek „Kuryera Poznańskiego“ znacznie ułatwia zadanie zapoczątkodawcom nowego pisma codziennego.

— Nie dawno, po wielkich staraniach utworzony pierwszy teatr prowincyonalny w W. Ks. Poznańskiem zagrożony już został rozbiciem przez łotrowską bakatę rządową. Kilku najlepszych artystów trupy dyr. Rolanda-Brzezińskiego, poddanego pruskiego, otrzymało rozkaz opuszczenia granic państwa niemieckiego, jako poddani rosyjscy i austryaccy. Artystki panie: Jadwiga Adamowska i Helena Wostrowska ze Lwowa, Julia Galińska z Warszawy i Kupiecka z Kalisza, oraz p. Edmund Kupiecki z Kalisza, zmuszeni zostali do wyjechania w ciągu dni 3.

Z KRAJU.

Zakopane, 9 lutego. Od soboty 4 b. m. nie idzie kolej. W niedzielę przyszedł jeszcze pociąg do Nowego Targu, odtąd urywa się ruch już w Chabówce. Zaspy mają być niebywałe, *podobno* robota koło odkrycia torów odbywa się dniem i nocą. Poczta przychodzi prawidłowo na saniach z Chabówki, więc o pół dnia później. Czas tutaj wspaniały, od 1 do 3° ciepła, sucho, a jeszcze puch się sypie pod wieczór.

Z Dębicy piszą nam: Dnia 7 b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie stow. rękodzielników. Do wydziału, jak i poprzednio, wybrano samych żydów. O gospodarce w tem stow. świadczy fakt, że czysty dochód za rok ubiegły wynosił *dwie korony*. W kasie, w której powinno być parę set koron, są same tylko weksle i blankiety, powystawiane przez wydziałowych, którzy zabierają gotówkę tytułem pożyczki, nie płacąc naturalnie żadnych procentów. Rej w stow. wodzą kasyer Jakób Chaim i sekretarz Tehvel, którzy manipulują z książkami, jak im się podoba. Walne zgromadzenie uchwaliło — fakt — 75 koron zapłacić za piwo, które przez rok kasyer z sekretarzem wypili w restauracyi Mahlera. Miała to być remuneracya. Zgromadzenie ostatnie było bardzo burzliwe. Przydałoby się u nas stowarzyszenie rękodzielników, zorganizowane uczciwie, któreby przychodziło rękodzielnikom z pomocą. Bo stan rzemieślników jest u nas opłakany. Ale niestety...

Z Sanoka. (*Wieczorek maskowy. — Znicz. Czytelnia ludowa).* Karnawał u nas cichy. Dopiero w sobotę 11 bm. Stow. Metalowców fabryki wagonów urządza wieczorek maskowo-kostyumowy; jest to pierwsza u nas zabawa maskowa. W zasadzie chyba mało jednostek znajdzie się contra zabawom, w tym jednak wypadku dziwić by się należało, że robotnicy fabryki wagonów, znajdujący się obecnie w niepozazdroszczenia godnem położeniu wskutek ogólnego braku roboty w tut. fabryce, jakoteż wskutek systematycznego obciągania im przez zarząd „lohnu“ i „akordów“, mają ochotę w maski się zabawiać.

Skupiona w stow. młodzieży polskiej „Znicz“ młodzież zabiera się ochoczo do pracy. I tak urządziła „Żywy dziennik“ z obfitym i doborowym programem, zaś w każdą niedzielę urządza odczyty. Dotychczas były: „Co to jest dekadentyzm“, „O St. Wyspiańskim“, „O Kasprowiczu“ itd., w następne zaś niedziele udadzą się prelegenci „Znicza“ z odczytami do okolicznych wiosek. Towarzystwo już teraz liczy około 100 członków. Podnieść należy, że w pracy około „Znicza“ zasługują na szczególną pochwałę pp. Mieczysław Konieczny, słuch. fil., Józef Tomasik, koncypient adw. i Władysław Żarski, słuch. praw.

Na przedmieściu sanockiem, zamieszkałem przeważnie przez gospodarzy gruntowych, założono przed kilku laty ludową czytelnię. Dzisiaj — niestety — ta czytelnia znajduje się tylko na papierze, a swą bytność zaznacza przez urządzanie wspólnego opłatka, żaden bowiem z członków nie korzysta nawet z pism i z wypożyczalni książek. Pożądanem byłoby, aby główni działacze w zarządzie pp. ks. Bulichowski i A. Piech postarali się o wskrzeszenie czytelni.

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI

177

Wezwano następnie Johna Gardena. Detektyw, otrzaskany z całym aparatem sądowym i z jego scenerya, składał zeznania w sposób, sprawiający głębokie wrażenie. Nigdy nie wydało mu się żadne zeznanie tak przyjemne, jak to właśnie.

Na ławie oskarżonych siedział z wyrazem twarzy, nieustannemi drgawkami nie pokojonej, człowiek, którego postanowił sobie wydać na szubienicę. Wyrok śmierci zaspokoi uczucia zemsty, żywione od tak dawna przeciw niemu. A zresztą czyż oskarżony nie zasłużył sobie na taki los? I na cóż miała się przydać w tym razie litość? W jedną całość zespalał się tu obowiązek z pożądaniem. Ta zgodność, gdy się objawi, rodzi szczęście. Więc też składając zeznania, czuł się detektyw w zgodzie z samym sobą i ze światem.

Garden opowiedział, w jaki sposób brat poprzedniego świadka zażądał jego usług jak zauważył ślady stóp w salonie Rapera, jak ich rysunek zgodny był z wymiarami obuwia mężczyzny, o którego zamordowanie oskarżony był więzień, jakoteż z obuwiem drugiego włamywacza, którego znaleziono umarłego w ogrodzie doktora.

Podczas tego opowiadania nikt nawet palcem nie ruszył, prócz sprawozdawców pism; cisza zaległa tak głęboka, że słyszano wyraźnie szelest ich piór, suwanych po papierze.

Garden opowiadał niezmiernie interesującą historyę dla swej publiczności, rozwijał ją zwolna, małymi kawałkami tak, że słuchaczom zdawało się, iż widzą oka sieci, jak zaciskają się nieznacznie około człowieka, siedzącego na ławie hańby i wstydu...

Ryszard Morgan wiedział, że w świadku tym miał nieprzejednanego wroga, od którego nie mógł oczekiwać ani źdźbła litości. Obawy jego sprawdziły się. Garden obciążył go nad miarę.

Tak zestawione wydało się opowiadanie detektywa nader spoistem; potwierdzał on przemowę wstępną przewodniczącego rozprawy, wygłoszoną przy rozpoczęciu posiedzeń.

Włamywacze byli świadkami usiłowanego zabójstwa, popełnionego na osobie Artura Rapera, gdy oskarżony zostawił go jako umarłego w własnym jego salonie, wywieźli go oni obaj w wozie pralni hygienicznej i złożyli go w opuszczonym domu. Potem Wiliam Green miał się udać do doktora, aby na nim wymusić opłatę milczenia, zaś Morgan zamordował go, okupując sobie tą śmiercią jego milczenie.

Lecz gdy Garden opowiedział jak odkrył rękę biednego Billa i gdy przedstawił słój z tą nieszczęsną zawartością, dreszcz grozy przejął sędziów, świadków i całą zebraną publiczność.

Po złożeniu zeznania pozwolono detektywowi opuścić miejsce, z którego odpowiadał. Fakt jednak, iż obrona o nic go nie pytała, stanowił objaw niepożądany, jeśli niepochlebny.

Kiedy wracał na swe miejsce, odczuwał Garden niezmierną radość. Zdawało mu się, że do trumny swego wroga wbił tyle gwoździ, ile mu się podobało i ile tylko mógł. Jest to tylko przenośnia, gdyż wiedział on dobrze, iż nie grzebie się w trumnie zwłok zdjętych z szubienicy; wapno gaszone w wykopanej jamie zastępuje ją daleko lepiej i skuteczniej.

Inne zeznanie doniosłe złożył uczony profesor Deeley.

Oświadczył on, że na rozkaz policyi zbadał on laboratoryum więźnia. Małe i duże flaszeczki opatrzone napisem „Węgiel zwierzęcy“ zwróciły na siebie uwagę. Karteczki na nich były świeże, a zawartość ich podobna była raczej do popiołu jak do węgla. Podług tego, co mu opowiadano, Deeley przedsięwziął analizę chemiczną tych ciał.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście?

Kraków, 11-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Eufrozyny. — Jutro w niedzielę Gaudentego. — Pojutrze w poniedziałek Marcyusza.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Odrodzenie“, komedya w 4 aktach F. Schoathana o godz. 7 wieczór (występ M. Frenkla).

W ludowym: uroczyste przedstawienie jasełek L. Rydla p. t. „Betleem polskie“ ku czci autora o godz. pół do ósmej wieczór.

Zabawy W sali „Sokola“ bal artystyczny w stylu japońskim o godz. 9 wieczór.

W Resursie urzędniczej wieczorek z tańcami o godz. 7·30 wieczór.

Z karnawału. „Stow. kupców i młodzieży handlowej“ w Krakowie urządza bal na dochód przytuliska we własnym domu w sobotę dnia 18 b. m. w sali hotelu saskiego. Bilety wcześniej nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia w handlach pp. J. Fischera, pałac spiski, i R. Herliczki, a w dniu balu przy wejściu na salę.

Z Tow. „O własnych siłach“. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Tow. „O własnych siłach“ uchwalono między innemi przystąpić do „Ligi pomocy przemysłowej“ we Lwowie, jako do związku wszelkich Towarzystw, mających na celu obronę i rozwój r dzimego przemysłu. Z pośród innych spraw przyjęto sprawozdanie dyrekcyi „Wystawy metalowej“ urządzonej przez specyalnie wybrany komitet z łona towarzystwa.

Gdzie żyjemy? Pisma krakowskie doniosły wczoraj, że z powodu zakazu policyi odwołano we środę zapowiedziane w teatrze ludowym przedstawienie znanej sztuki Maskoffa pt. „Tamten“, osnutej na tle stosunków warszawskich. Nie zamieściliśmy tej wiadomości, bo wprost nie wierzyliśmy w możliwość takiego zakazu; chcieliśmy naprzód sprawdzić prawdziwość tej wieści. — Dziś istotnie stwierdziliśmy, że wydano zakaz grania sztuki, która kilka set razy była grana na scenach krakowskiej, lwowskiej i prowincyonalnych. Policya obawiała się snać zno wu jakichś demonstracyi w teatrze!

Co więcej, we czwartek 9 bm. urządziła Czytelnia dla kobiet koncert, połączony z tombolą, na dochód rodzin ofiar, poległych w Warszawie. Jednak we środę zawezwano na policyę przewodniczącą Czytelni, p. Bujwidową, a radca policyi dr Rękiewicz oświadczył jej, *że na dochód ofiar warszawskich w Krakowie składek zbierać nie wolno* — Ponieważ Czytelnia ma statutem zagwarantowane prawo do urządzania wieczorków i tombol, p. Bujwidowa odwołała się na statut i tombola miała się tak czy tak odbyć. Policya jednak przyaresztowała na ulicy kursora Czytelni, zbierającego fanty na tombolę i na policyi zabrała mu wszystkie fanty i pieniądze, jakie miał przy sobie.

Dalibóg trudno pojąć, że w konstytucyjnem państwie takie rzeczy są możliwe. Czyż żyjemy w Petersburgu?

Naszem zdaniem, taktyka policyi nie jest trafną. Policya otrzymała najwidoczniej polecenie z Wiednia i ze Lwowa, aby wobec niewątpliwego wzburzenia umysłów w Krakowie, działać uśmierzająco. Bardzo dobrze. Ale właśnie jednak podobne, jak powyższe zakazy, *podniecają wzburzenie*, przyczyniają się do gorączki. My w Krakowie chcemy mówić i słyszeć o sytuacyi naszych braci w Królestwie Polskiem, jesteśmy obowiązani do współczucia i nie można nam zabraniać debatowania nad sprawami politycznemi Królestwa. Zakazy policyjne odgrywają tylko rolę środków. jakie w medycynie nazywamy *stimulantia*.

Jaką cenzurę mają warszawskie dzienniki? Pisma polskie w Warszawie podlegają obecnie aż siedmiu cenzurom: 1) komitetu cenzury, 2) jenerał-gubernatora, 3) oberpolicmajstra, 4) sztabu jeneralnego (do wojennych wiadomości), 5) zwykłej cenzurze policyjnej, 6) cenzurze lekarskiej i 7) cenzurze konsystorza.

To też pismom warszawskim wolno dziś pisać — o teatrze i o cyrku, wolno przedrukowywać kłamliwe rewelacye „Dziewnika warszawskiego“, przedrukowywać niektóre artykuły pism petersburskich — ale nie wolno ani słowem wspominać o najdonioślejszych sprawach narodu.

Zguby. P. Zofia Doskoczil, córka dysponenta krakowskiej firmy Wenzl, zamieszkałego przy ul. Wielopole l. 10, zgubiła w przechodzie z mieszkania na ul. Studencką, zegarek srebrny z literami Z. D., wartości 30 koron.

P. Izabella Haberko, zamieszkała we dworze w Giebułtowie, zgubiła z początkiem lutego, w przejeździe wózkiem przez śródmieście, boa, wartości 16 kor.

Żebrak złodziej. Niewyśledzony dotąd żebrak i włóczęga skradł z przedpokoju przy ul. Granicznej l. 15 na szkodę p. Kaspra Wojnara, płaszcz czarny, wartości 40 kor.

Kradzież z wozu. Przebywającemu w przejeździe w naszem mieście p. Fortunatowi Piechowskiemu, z powiatu miechowskiego w Królestwie Polskiem, skradli nieznani sprawcy z jego wozu, stojącego koło bramy Floryańskiej, kufer, z różnemi rzeczami, przeważnie odzieżą, wartości przeszło 50 rubli.

Oszukańczy agent. Franciszek Madej, wieśniak z Burowa, doniósł wczoraj tutejszej policyi, że w styczniu przybył do niego jakiś mężczyzna, około 40 lat liczący, średniego wzrostu, który, przedstawiwszy się jako agent filii towarzystwa asekuracyjnego „Gizela“ z Krakowa, zaproponował mu ubezpieczenie. Madej zgodził się i tytułem zaliczki wręczył agentowi 19 koron, na którą otrzymał kwit na blankiecie Towarzystwa. Gdy żadnej wiadomości w sprawie ubezpieczenia nie otrzymał, udał się do Krakowa i tutaj

Tajemnice dworu berlińskiego.

Prywatne życie cesarza Wilhema II. i jego małżonki.)

6)

Był to ostatni toast, wzniesiony na obiedzie. Nikt nie dowiedział się, czy król Krystyan zaprosił później prywatnie Wilhelma w myśl jego życzenia, ale na obiedzie zbył tę przymówkę — milczeniem.

To też cesarz Wilhelm nie miał już później sposobności objadać dworu duńskiego, bo chociaż kancelarya cesarska zawiadamiała dwór w Kopenhadze o zamierzonych podróżach Wilhelma na północ — przyjmowano to do wiadomości w tak chłodny sposób, że nie sposób było korzystać z tego wymownego milczenia. Car zaś Aleksander, przebywający, jak wspomnieliśmy, zwykle latem na dworze Krystyana, nie chciał nawet słyszeć o tych „niemieckich“ odwiedzinach i nie chciał, aby „ów młody człowiek“ (Wilhelm) zakłócał mu spokój. Duński minister w Berlinie uwiadomił nadto dwór niemiecki, że królowa Luiza byłaby silnie wzruszona taką wizytą, bo to przypominałoby jej wszystko, co wycierpiała od roku 1864...

Bolesna lekcya taktu...

Cesarz Wilhelm, dążący na wszelki sposób do zdobycia absolutnej władzy w Niemczech i Prusach, których roczny budżet przekracza sumę trzech tysięcy milionów marek — nie ma, co jest rzeczą uderzającą, pojęcia o wartości pieniędzy i o liczeniu. Tkwi w nim jakaś dziwna lekkomyślność, która nie pozwala mu należycie zdać sobie sprawy z tego, jaką w danej chwili pieniądz przedstawia wartość. I tak będzie się troszczył i niepokoił o to że jego krewni będą narażeni na wydatek dziesięciu marek na głowę, ale z lekkiem sercem projektuje plany, na których urzeczywistnienie trzeba rzucić miliony — z pieniędzy ludu.

Równolegle też z tem panuje na dworze berlińskim skąpstwo niesłychane w wypadkach, w jakich raczej należałoby mieć hojną rękę, a rozrzutność w chwilach fantazyi Wilhelma. Na dworze jest mnóstwo służby męskiej i żeńskiej, noszącej przepyszne liberye i prześliczne suknie. Ci ludzie wyglądają pozornie, jakoby byli bardzo szczęśliwymi i zadowolonymi. Atoli pensye ich w żadnym stosunku nie stoją do ich srebrem wyszywanych szat, zrobionych z wybornego materyału. Po większej części są to ludzie biedni, a niejednego rodzina cierpi najwyższy niedostatek, choć głowa domu ma zaszczyt patrzeć co dzień na — monarchę.

W taki dzień, jak Boże Narodzenie, wypadałoby wynagrodzić tym ludziom męczącą służbę i liliputie pensye. Ale cesarz Wilhelm, skąpy do najwyższego stopnia dla ludzi, którzy mu służą i nic go nie obchodzą ze względów towarzyskich, upominał raz nawet swoją małżonkę temi słowami na kilka dni przed Bożem Narodzeniem:

„Przestrzegłem Miessnera (doradcę pewnego, który zarządza kasą cesarską), aby po dziesięć marek dał tylko tym służącym, lokajom i dziewczynom, którzy mnie osobiście obsługują. Byłoby dobrze, żebyś i ty wydała takie zlecenie baronowi von Mirbach, inaczej narazisz się na to, że będziesz musiała obdarzyć cały legion dziewcząt i mężczyzn, którzy pomagają naszym służącym przybocznym“.

Paziowie Wilhelma otrzymują w dzień Bożego Narodzenia po pięćdziesiąt marek, wszyscy inni służący muszą się zadowolić zwyczajowymi dziesięciu markami „na pierniki“, jak się na dworze berlińskim nazywa owe „pourboire“.

To jest jedyny „Trinkgeld“, jaki cesarz daje w ciągu całego roku — uskarżała się żona jednego z dworzan — poza Bożem Narodzeniem jego cesarska wysokość nie ma ani złamanego szeląga dla swojej przybocznej służby.

Dziad, którego cesarz spotka przypadkowo na drodze, otrzymuje od niego trzy marki. Taką samą sumę kładzie cesarz na tacy, obnoszonej w kościele — trzymarkową monetę, przeznaczoną na ten cel, wręcza adjutant cesarzowi, w chwili, kiedy ma jechać na nabożeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w biurze towarzystwa „Gizela“ odświadczono mu, że owym mężczyzną był Franciszek Matwiński, zamieszkały przy ul. Lubicz l. 19, agent wyrzucony oddawna z towarzystwa, który nie miał żadnego upoważnienia do pobierania pieniędzy, że więc Madej padł ofiara oszustwa. O fakcie zawiadomiono policyę, która wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Z aresztowanych podczas zaburzeń niedzielnych i odstawionych do sądu kraj. karnego 32 ekscedentów wypuszczono na wolność dziewiętnastu. Rozprawa karna odbędzie się przed zwykłym trybunałem orzekającym w tut. sądzie kraj karnym w dniach 24 i 25 b. m. Jak się dowiadujemy, przy wypuszczeniu z aresztu śledczego na wolność wyżej wspomnianych 19 ekscedentów zaszła fatalna pomyłka, bo zamiast zwolnienia z aresztu najmniej winnych, wypuszczono na wolność najwięcej obciążonych ekscedentów, z których kilku nie ma nawet miejsca stałego zamieszkania.

Afera ta wywołała niesłychaną konsternacyę w sferach sądowo-policyjnych. Policya rozpoczęła też natychmiast pościg za uwolnionymi i sześciu z nich *napowrót aresztowała*.

Podobno w łączności z tą zabawną w części pomyłką jest nagłe zasłabnięcie wiceprezydenta sądu kraj. karnego p. Pogorzelskiego, który wczoraj po godz. 11 przedpołudniem nagle w swojem biurze zemdlał. Natychmiast choremu pospieszyli z pomocą lekarską obecni w gmachu sądowym lekarze prof. Wachholz, docent dr Horoszkiewicz, dr Jankowski i dr Nartowski, którzy p. Pogorzelskiego wkrótce do przytomności przyprowadzili, a następnie odwieźli do domu. Powodem omdlenia był atak sercowy.

O morderstwo. W drugim dniu rozprawy przesłuchano w dalszym ciągu świadków, a następnie znawcy lekarze dr Nartowski i dr Laberschek wydali swoje orzeczenie, wedle którego śp. Sarna poniósł śmierć gwałtowną wskutek silnego kolankowania klatki piersiowej, na której skonstatowano czterdzieści złamań. Co zaś dotyczy znalezionej krwi na rękawie bluzy obwinionego, to krew nie mogła pochodzić z zadraśnięcia na twarzy u obw., ale była dużą kroplą krwi, która płynęła „ciurkiem“.

Sędzia przys. Sulikowski: Proszę pana konsyliarza, czy jest możliwem, że te 40 złamań klatki piersiowej powstało po dwu lub trzykrotnem uderzeniu kolanem silnego mężczyzny, jeźli się nadto zważy, że śp. Sarna był starcem 65 letnim?

Dr Nartowski: Tak jest, to jest możliwe...

Przew.: Ależ mnie się zdaje, że to nie jest możliwe...

Dr Nartowski: Tak, naturalnie musiano się pastwić nad Sarną i kilkanaście razy go kolankować..

Charakterystyczny ten dyalog nie świadczył bynajmniej jakoby dr N. był pewny w swojem orzeczeniu.

Sędziowie przysięgli uznali osk. 9 głosami winnym zbrodni zabójstwa, a trybunał skazał go na 8 lata ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą co miesiąc. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Tyfus plamisty w Krakowie. Wczoraj przed południem skonstatowano w przytulisku brata Alberta przy ul. Krakowskiej — znowu jeden wypadek zasłabnięcia na **tyfus plamisty**. Chorego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, na oddział chorób zakaźnych.

Wzywamy jeszcze raz władze, aby choroby tej nie bagatelizowano, gdyż z przytuliska może się przenieść łatwo epidemia do miasta.

Konferencya w sprawie powiększenia straży policyjnej odbyła się we czwartek w gmachu starostwa pod przew. delegata p. Fedorowicza. W konferencyi wzięli udział delegaci gminy miasta Krakowa wiceprezydent Chyliński, radca Szarski, dr Koy i sekretarz magistratu dr Zaczek, dalej dyrektor policyi dr Flatau, radcy policyi Swolkien, dr Rękiewicz, kapitan straży policyjnej Kalik i sekretarz namiestnictwa p. Kowalikowski. Na wstępie obrad podał delegat do wiadomości reskrypt ministerstwa obrony kraj., które w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu na propozycyę gminy miasta Krakowa i tutejszej dyrekcyi policyi w sprawie powiększenia straży policyjnej o 207 ludzi, odpowiedziało:

1. Że nie zgadza się na powiększenie straży policyjnej o 207 ludzi, ale natomiast bierze w rachubę powiększenie o 50 ludzi.

2. Zgadza się na żądanie gminy miasta Krakowa, by od powiększonej w roku 1903 liczby straży policyjnej o 70 ludzi i od obecnie zamierzonego powiększenia straży policyjnej zniżony został dodatek konkurencyjny na utrzymanie żołnierzy z 35 proc. na 25 procent — natomiast nie zgada się na takie same zniżenie tego dodatku odnośnie do stanu straży policyjnej z przed r. 1893.

3. W razie przyjęcia tych propozycyi, gotów jest rząd odstąpić od swej pretensyi do gminy miasta Krakowa co do zaległego podatku konkurencyjnego za owych 70 żołnierzy, o których powiększono straż bez zgody rady miejskiej. Pretensya ta wynosi 137540 koron.

Dalej oświadcza ministerstwo obrony kraj., że gmina nie może domagać się zwrotu kosztów wynoszących 36.000 K za sześciu żołnierzy policyjnych, którzy pełnią stale służbę w ekspozyturze policyi w Podgórzu, ponieważ Podgórze jest w rejonie policyjnym krakowskim i żołnierze ci przyczyniają się do bezpieczeństwa publicznego w tym rejonie.

Po odczytaniu reskryptu wezwał p. delegat reprezentantów gminy, by wyrazili swoje zapatrywania i żądania.

Wiceprezydent Chyliński oświadczył, że mógłby wtedy do wszystkich punktów reskryptu wypowiedzieć swe zdanie, gdy dyrektor policyi dr Flatau poda, do jakiej wysokości należy podnieść straż policyjną, aby zapewnić miastu zupełne bezpieczeństwo publiczne.

Następnie przemawiali dr Koy i dr Szarski, którzy poparli zapatrywanie wiceprez. Chylińskiego i domagali się dokładnego planu od dyrekcyi, w jaki sposób zamierza użyć tych ludzi. W odpowiedzi zaznaczył dr Flatau, że przygotuje taki plan na następne posiedzenie. W końcu skonstatował przew., że jeden punkt został ustalony, a mianowicie, iż gmina żąda, by od całej straży pol. płaciła tylko 25 prc. dodatku konsumcyjnego. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 4 popoł. w gmachu starostwa.

Burzenie kościoła w Podgórzu. Od poniedziałku rozpoczęło się uprzątanie kościoła parafialnego w Podgórzu, pod nadzorem komitetu budowy nowego kościoła. Rozebrano główny ołtarza i 7 bocznych, wyniesiono organy, chorągwie, ławki i wszystkie sprzęty kościelne, a po ukończeniu tych przedwstępnych robót, za kilka dni przystąpią robotnicy do burzenia ścian, które potrwa dłuższy czas, zaś z wiosną rozpocznie się zakładanie fundamentów pod nowy kościół.

Dla potrzeb parafian urządzoną została na plebanii kaplica, w której urządzono prócz głównego ołtarz, dwa boczne: N. M. P. Nieustającej Pomocy i św. Antoniego z Padwy. Kaplica, mogąca pomieścić zaledwie do dwustu osób, jest wprawdzie na dwudziestotysięczną parafię stanowczo za małą, ale gdzieindziej absolutnie kaplicy nie dało się urządzić.

Codziennie odprawiają się w kaplicy msze o godz. 6, 7, ½ do 8 i kwadrans na 9, zaś w niedzielę o wpół do 7 i o 9 przed południem, nieszpory niedzielne o 3, a od Wielkiej Nocy o 4 po południu. Sumy i kazania w niedziele i święta odprawiane będą o wpół do 11 w kaplicy OO. Redemptorystów przy ul. Mickiewicza.

Wszelkie potrzeby parafialne śluby, chrzty i t. d. będą załatwiane w kaplicy. Dzieci szkół ludowych uczęszczają na niedzielne nabożeństwa do kaplicy szkolnej w nowowybudowanej szkole przy ul. Lwowskiej.

Ogień na dworcu. Wczoraj wieczorem w lampiarni pod salą restauracyjną na dworcu kolei Półn. zapaliła się skrzynia z pakułami. Ogień mógł przybrać znaczne rozmiary, gdyby nie spieszny ratunek straży (pluton II. i IV), która pod komendą nacz. Nowotnego „minimaksami“ ogień stłumiła.

Wiec chłopów, celem omówienia obecnej sytuacyi politycznej, zwołuje stronnictwo ludowe na niedzielę 12 bm. Wiec odbędzie się w nowej ujeżdżalni p. Targowskiego.

Składki na rodziny ofiar warszawskich.

Na rodziny pomordowanych w Warszawie złożyła w administracyi „Nowin“ Wna P. Unierzyska, zebrane w Boleniu **koron 45 halerzy 55.**

W składce, zainicyowanej przez patryotyczną Polkę, wzięło udział wielu włościan. Nazwiska ofiarodawców podajemy poniżej:

Helena Unierzyska 40 koron, Płakówna Marya 40 halerzy, Wanat Wojciech 20 hal. Ptak Stanisław 20 h. Magdalena Ziemska 37 hal. Katarzyna Krawczykowa 20 hal. Stanisław Kałoń 40 hal. Anna Pieniążek 30 hal. Marcówna Małgorzata 20 hal. Niemcowa Maryanna 40 hal. Niemiec Franciszek 10 hal. Leon Hollanda 2 korony, Jan Krawczyk 20 hal. Maryanna Krawczyk 20 hal. Wojciech Musiał 20 hal. Jan Sierdziń 20 h. Poznańska Małgorzata 20 hal. Razem 45 kor. 55 halerzy.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Rieger oświadcza, że socyaliści nie mają zaufania do rządu bar. Gautscha, zwłaszcza z powodu obecnego postępowania władz politycznych w Galicyi.

P. Daszyński (woła, zwrócony do Gautscha):

Przedwczoraj komisarz Banach rozwiązał w Krakowie zgromadzenie kobiet! Pańscy urzędnicy ograniczają wolność zgromadzeń, łamią konstytucyę!

Pos. Seitz (soc.) w zapytaniu do prezydenta wskazuje na akcyę, podjętą przez Izbę panów w sprawie zmiany regulaminu Izby poselskiej. Izba panów chce Izbie poselskiej wyznaczyć termin, w którym mają być uchwalone ustawy o rekrutach i budżetowa. W interesie całej Izby leży jednakże, a szczególnie w interesie prezydyum, stojącego na straży godności Izby, aby zuchwały atak na prawa Izby poselskiej został odparty.

Pos. Seitz zapytuje w końcu prezydenta, czy skłonny jest przeszkodzić temu zuchwałemu wmieszaniu się Izby panów do spraw Izby poselskiej.

Wiceprezydent Żaczek przywołuje mo-

wcę do porządku. (Protesty u socyalistów. Pos. Daszyński woła: To jest prezydyum? To są lokaje Izby panów! — Niepokój).

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano wnioski i interpelacye. Daszyński interpeluje o postępowanie policyi w Krakowie wobec zgromadzeń ludowych z okazyi zajść w Rosyi.

Nastąpiły obrady nad budżetem.

Scheicher gwałtownie występuje przeciw Węgrom i sprzeciwia się, aby kosztem Austryi Węgry się wzbogacały i wzmacniały.

Następnie przemawia Lindner.

Lindner również ostro przemawia przeciw Węgrom i oświadcza się za przyłączeniem całem do Niemiec.

(Zabiera głos Słowieniec Ploj.

Pos. Ploj omawia szczegółowo stosunki na południu monarchii. Przedstawia walkę Chorwatów o polityczne narodowe i gospodarcze prawa

Po Ploju przemawiał Schwegl a po Schweglu Tavcar, który podnosi ostre zarzuty przeciw ministerstwu sprawiedliwości. Następnie przemawia hr. W. Dzieduszycki.

Pos. **Dzieduszycki** zaznacza, że Koło polskie oczekuje od rządu, że ten przez swoje zachowanie się zadecyduje o stanowisku Koła poskiego wobec rządu. Mowca spodziewa się, że zachowanie się rządu wobec słusznych życzeń Galicyi umożliwi Kołu polskiemu okazywanie rządowi zaufania we wszystkich sprawach. W czasie kiedy powstają ogromne gospodarcze związki państwowe, małe izolowane państwo może być łatwo wyłączone z handlu światowego. Istniejąca obecnie wspólność gospodarcza pomiędzy obu połowami tej monarchii jest faktycznie minimum tego, co może nas od wielkiego gospodarczego niebezpieczeństwa ochronić. Niestety obstrukcya uniemożliwiła zawarcie wczas państwowo prawnych i gospodarczych układów pomiędzy obu połowami monarchii. Z obstrukcyi i ze sparaliżowania parlamentu wynikają coraz większe niebezpieczeństwa dla obu części monarchii. Ponieważ jednak chodzi o kwestyę życiową wszystkich ludów Austryi i Węgier i strzeżenie ich największych dóbr. Mowca spodziewa się, że tak tu jak i na Węgrzech wezmą górę polityczna rozwaga i prawdziwy patryotyzm(!) u wszystkich stronnictw, tak że i jedność i siła armii oraz gospodarcza jedność będą przez wszystkie stronnictwa utrzymane. (*Hr. Dzieduszycki uczy Węgrów patryotyzmu!!* Przyp. red.)

Hr. Dzieduszycki wzywa Izbę do pracy, do obrad nad ugodą celno handlową z Węgrami i nad nową ustawą wojskową. Następnie omawia **stanowisko, jakie Polacy zająć powinni wobec strejków w Królestwie.**

(Mowę dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru).

Akcya urzędników prywatnych.

Wiedeń Dziś przybyła do parlamentu deputacya towarzystw urzędników prywatnych ze wszystkich krajów koronnych. Do deputacyi należą Polacy: Szczerbinski, Szymański i Bal. Deputacyę do ministrów poprowadzili posłowie: Petelenz, Moysa, Roszkowski i Sapieha i referent komisyi socyalno-politycznej poseł Forzt. Prezydent ministrów Gautsch i minister spraw wewn. Bylandt przyrzekli deputacyi gorąco poprzeć sprawę przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych. Rząd chce udzielić komisyi socyalno-politycznej referentów i rzeczoznawców, aby projekt jak najrychlej został wygotowany; reszta zależy od Izby posłów.

Komisye Izby poselskiej.

Wiedeń. W komisyi wojskowej pos. Foffmann zaznaczył, że Niemcy nie myślą się już zapalać myślą wspólności armii wobec tego, że decydujący czynnik kwestyę tę zaniedbał. Ale gdy przyjdzie pod obrady kwestya pokrywania wydatków na armię i kredytów wojskowych, wówczas stanowczo zastrzegą się przeciw utrzymywaniu węgierskiej armii z naszej kieszeni. Włosi oświadczyli, że jak długo życzenia ich nie zostaną spełnione, nie będą głosowali za koniecznościami państwowemi.

Nad czem zastanawia się Izba Panów.

Wiedeń. W Izbie panów po odczytaniu wpływów uzasadnia hr. Schönburg wniosek, co do zmiany § 2 patentu o broniach i o wydawaniu pozwolenia na noszenie rewolweru. Wskazuje na liczne mordy, samobójstwa i t. p. i wyraża zapatrywanie, że jest rzeczą konieczną ograniczyć rozpowszechnienie rewolwerów. (*Poczciwy idyota!*)

Wojna rosyjsko-japońska.

Wojna czy pokój?

Wielcy książęta chcą pokoju.

Paryż. Tutejsze wydanie „N. York Heralda“ donosi z Petersburga, że **partya wielkich książąt ostatecznie oświadczyła się za zawarciem pokoju na dalekim Wschodzie pod korzystnemi warunkami.**

Witte o pokoju.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Chronicle“, która o pokojowych zamiarach wielkich książąt zamieściła sensacyjną a nieprawdopodobną wiadomość, podaje dalej rozmowę swego korespondenta z Wittem o pokoju:

Witte twierdzi rzekomo, że Rosya musi koniecznie zawrzeć **korzystny pokój.** Warunki tego pokoju będą następujące:

Rosyanie opróżnią Mandżuryę i półwysep Liaotung, zatrzymają jednak Władywostok i Sachalin. Półwysep Liaotung z Portem Artura oddany będzie przez Chiny Japonii na lat 99 (t. zn. na wieczne czasy), zaś reszta Mandżuryi przejdzie pod protektorat Chin Rosya nie zapłaci żadnej kontrybucyi.

Takie, zdaniem Wittego, mogą być warunki pokoju. (Ale Japończycy byliby bardzo niemądrymi, gdyby się na taki pokój zgodzili!).

Japończycy o pokoju.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą tu, że dzienniki japońskie **bardzo sceptycznie omawiają sprawę pokoju.** „Niszi-Niszi“ pisze, że **pokój jest bardzo daleki.** Właśnie niezgoda w głównej komendzie rosyjskie będzie powodem, że wojna **nie rychło ustanie.** Zresztą Japończycy nie zawrą pokoju inaczej, jak pod warunkami **korzystnymi**, któreby im zapewniały stałe bezpieczeństwo.

Afera hrabiny Luizy Montignoso.

Drezno. (Tel. wł.). Do Florencyi wyjechał także adwokat Zehme, zastępca prawny hrabiny. — Jak donoszą z Florencyi, pewna część arystokracyi florenckiej zwróciła się do dworu saskiego ze skargą, że hrabina źle się prowadzi, mianowicie, że ma kochanka.

Hr. Guiciardini jest synem właściciela willi, w której mieszka hrabina.

Znowu „sanatoryum“.

Salcburg. (Tel. wł.). Dwór toskański jest wielce zakłopotany nową aferą hr. Montignoso. Mówią tu, że hrabina ma umysł anormalny i że należy ją zamknąć w sanatoryum.

(Byłby to nowy skandal światowy, gdyby probowano kobietę zdrową na umyśle, dlatego, że ma — jak zresztą *tyle innych pań* z arystokracyi — bujny temperament, zamykać w szpitalu.)

Co mówi hr. Montignoso?

Florencya. (tel. wł.) Hr. Montignoso jest wiadomością o wysłaniu r. Körnera niesłychanie wzburzona.

„Zarzuty, jakie mi dwór saski czyni, są kłamstwem i niecnem oszczerstwem. Między mną a hr. Guiciardinim nie zaszło nic, czegobym się wstydzić musiała.

Gdyby jednak wrogowie moi próbowali odebrać mi dziecko, dowiedzą się, do **czego zdolna jest zrozpaczona matka.**

Hrabina Luiza Montignoso jako poetka.

W tych dniach ukazał się w Lipsku zbiorek poezyi, napisanych przez byłą następczynię tronu saskiego. Jako wydawca figuruje Herman v. Alt Dabarow.

Wydanie poezyi hrabiny Montignoso zaopatrzył wydawca także w podobiznę jej pisma, do którego dodał opinię jednego z wybitnych drezdeńskich grafologów. Z charakteru pisma wnioskuje ów grafog, że hrabina Montignoso jest kobietą, wysoce inteligentną, oryginalną, kobietą obdarzoną zmysłem do sztuki i wiedzy, o sercu nadzwyczaj czułem i dobrem. „Jest to głęboki, samodzielny charakter — czytamy na końcu opinii grafologa — „który chce dobra i sprawiedliwości — czasem zanadto wrażliwy, ale brzydzący się zawsze fałszywemi intrygami“

Nie znający się na grafologii, w piśmie hrabiny ostrem, gotyckiem, nie dopatrzą się jednak niczego innego, jak tego angielskiego pisma, które teraz nie tylko wśród arystokracyi, ale wogóle u kobiet weszło w modę.

Poezye same, nastrojowe w przeważnej części, wszystkie, prawie bez wyjątku, odznaczają się tęsknotą za „wielkiem szczęściem“, do którego drogi zakryte są tajemniczą zasłoną. Tak w pieśniach miłosnych jak i w poematach o treści nieerotycznej, przebija ten „głód szczęścia“. Nie można odmówić autorce pięknej, dosyć wyrobionej formy i subtelności w wyrażaniu uczuć.

Dla przykładu przytaczamy strofkę z poematu, zatytułowanego „Tęsknota“:

„In meinen Augen allein kannst du's lesen,
Denn frei allein ist nur mein Blick,
Verstehst du's nicht? So ist's ein Traum gewesen,
Ein Traum von eines Lebens schönstem Glück“.

(„Z mych oczu tylko możesz ją wyczytać, swobodę tylko znają oczy me. Czy ty rozumiesz? Snem to wszystko było, snem o najmilszem szczęściu życia mego“).

Do książki przydano szereg utworów poetycznych „Gedichte aus dem Volke“, w których różni autorowie z ludu wyrażają sympatyę dla księżny.

Koniec strejków w Królestwie.

Warszawa. U wejścia do fabryki, w której pracę już rozpoczęto, zebrali się wczoraj wieczorem strejkujący robotnicy i oczekiwali wyjścia robotników pracujących. Przyszło do starcia. Kilka osób zraniono. Kilku robotników wtargnęło do magazynu z bronią na ulicy Długiej. Pewien człowiek strzelił do właściciela magazynu, lecz trafił zamiast niego inną osobę. Podczas powstałego skutkiem tego zamięszania, **kilka indywidyów wtargnęło do magazynow i zrabowało 20 rewolwerow.**

Łódź. (Tel. wł.). Obawiają się poważnych rozruchów, ponieważ kilku właścicieli największych fabryk ma zamiar zamknąć fabryki, jeżeli robotnicy w piątek nie powrócą do pracy. Robotnicy nie chcą zadowolić się ustępstwami właścicieli fabryk i nie godzą się na 10-godzinny dzień pracy i małą podwyżkę płacy.

Warszawa. Robotnicy w Łodzi, mimo uczynionych im koncesyi, nie wrócili do pracy. Panuje spokój.

Łódź. (Pet. aj. tel.), Wczoraj ponownie przyszło do poważnych zaburzeń. Strejkujący pociągnęli do fabryk i żądali obrachunku, fabryki jednak odmówiły. Gdy się wojsko pojawiło, przyszło między niem a strejkującymi do starcia. Koło fabryki Geislera **zabito 4 osoby, 68 zraniono,** koło fabryki Markusa Kohna **7 osób zabito, 40 zraniono.**

Berlin. (Tel. wł.). „Local Anzeiger" donosi z Sosnowca, że przyszło do krwawego starcia między wojskiem a robotnikami przed hutą Katarzyny. **Od salwy dragonow padło 60 ludzi.**

Katowice. (Tel. wł.). Na czele strejkujących stał nauczyciel szkoły realnej. Według prywatnych wiadomości **od salw padło 100 ludzi,** (urzędowo tylko 24).

Warszawa. (P. aj. tel.). W guberniach lubelskiej, płockiej i kieleckiej strejk zakończony. W Warszawie i Płocku w fabrykach znowu pracują. Poniedziałek był pierwszym dniem, w którym znowu można było weksle protestować.

Szczakowa. Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem na ukończeniu. Komitet Polskiej Partyi Socyalistycznej wydał hasło, aby robotnicy powracali do pracy. Sprzeciwiają się temu natomiast inne organizacye socyalistyczne, przedkładając, że pracodawcy nie złożyli żadnych zobowiązań co do przyjęcia postulatów strejkowych. W wielu zakładach pracują.

Przez wczoraj nie nadeszła tu żadna wiadomość o nowych rozruchach lub starciach z wojskiem.

Sosnowiec. (Pet. aj. tel.) Wczoraj rozlepiono obwieszczenie, w którem zastępcy warsztatów, fabryk i kopalń, jakoteż inspektor kopalń, oświadczają robotnikom, że konferencye mogą być podjęte dopiero po nastaniu porządku. Po podjęciu pracy, robotnicy mogą wysłać delegatów dla prowadzenia obrad.

Kalisz. (Pet. aj. tel.) Strejk ukończony, robotnicy pracują we wszystkich prawie zakładach.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Onegdaj wieczorem usiłowała w Sosnowcu grupa robotników zgasić ogień w piecu jednej z fabryk. Wojsko dało trzy salwy do tłumu, przyczem **przeszło 100 robotników zostało zabitych** i ranionych.

Na zarządzenie jenerała-gubernatora odbyła się konferencya najwybitniejszych fabrykantów warszawskich z współudziałem nadinspektora fabrycznego dla ułożenia możliwych koncesyi dla robotników.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit" donosi z Warszawy: Tajna policya złożyła jenerał-gubernatorowi raport, że w Królestwie Polskiem istnieje komitet rewolucyjny, mający na celu wywołanie powstania i to w najbliższym czasie.

W Warszawie zapanował wielki niepokój, bo społeczeństwo obawia się nowych prześladowań. Zwłaszcza młodzież polska narażona jest na wielkie niebezpieczeństwo, gdyż denuncyacya taka daje rządowi podstawę do bezwzględnego prześladowania ludności polskiej, zwłaszcza młodzieży.

Czertkow.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Rozpowszechniona zagranicą pogłoska o śmierci jenerał-gubernatora Czertkowa jest nieuzasadnioną.

Z Rosyi.

Znowu strejk w Petersburgu.

Petersburg. Rokowania dyrektora zakładów Putiłowskich z robotnikami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dziś o godz. 9 rano robotnicy ponownie **zastrejkowali, co — jak się obawiają — przeniesie się na inne fabryki.** (Więc mimo *krwawych prześladowań policyi wrzenie w Petersburgu nie ustaje!*

Petersburg. Obawy, że strejk z fabryk Putiłowskich rozszerzy się także i na inne fabryki okazały się nieuzasadnionemi, a zostały wywołane tem, że robotnicy z fabryk Putiłowskich objawiali główne życzenie, aby i robotnicy innych fabryk do strejku przystąpili. Usposobienie robotników jednak nie jest obecnie odpowiedniem (!). Oprócz tego wszelkie podobne usiłowania zostały przez władze udaremnione.

(*Klasyczna urzędowa wiadomość!*).

Petersburg. (Pet. aj. tel). Około 5.000 robotników z fabryki Putiłowskiej przeciągało ulicami miasta, by w innych fabrykach spowodować wstrzymanie pracy. Na Prospekcie Zabałkańskim natrafiono na oddział wojska i rozpröszono się. Kilka grup robotników usiłowało wtargnąć do fabyk, jednak bez skutku. Prócz fabryki Putiłowskiej rozpoczął się wczoraj strejk także w kilku innych fabrykach.

Nowe walki w Kolpinie.

Paryż. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga: Z wielką stanowczością obiega pogłoska, że na ulicach dzielnicy robotniczej w Kolpinie przyszło ponownie do starcia między robotnikami i wojskiem, przyczem wiele osób zginęło i odniosło rany.

Kara na szpiega.

Petersburg. W Rostowie nieznany sprawca zasztyletował robotnika z kolei władywostockiej. Robotnik ten miał stać na usługach rosyjskiej tajnej policyi; w kieszeni jego znaleziono wyrok śmierci, wydany przez partyę rewolucyjną.

Zamach na Trepowa?

Paryż. Z Petersburga donoszą: Gdy jenerał Trepow szedł ulicą Gorodskaja, uderzono go w plecy kamieniem. Grube futro złagodziło gwałtowność ciosu. Sprawca zbiegł.

(Ta paryska wiadomość wydaje się nam bardzo nieprawdopodobną, bo rewolucyonista ros. nie kamieniem, ale bombą rzuciłby na Trepowa!)

Gdzie jest Gapon?

Londyn. W kołach rewolucyonistów rosyjskich krąży pogłoska, iż do Londynu przybył w przebraniu pop Gapon. Więcej szczegółów nie chcą podawać z obawy, by Gapona tajni ajenci rosyjscy nie uprowadzili.

Przyczyny rewolucyi petersburskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) 189 inżynierów petersburskich fabryk ogłosiło oświadczenie, wedle którego rewolucyi nie wywołali zagraniczni nieprzyjaciele i „inteligencya", ale spowodowało ją krótkowidztwo biurokratycznego rządu, który dowiódł swej niedołężności w dniu 22 stycznia. Inżynierzy żądają dla robotników „organizacyi do walki o prawa człowieka".

Ruch w uniwersytetach.

Dorpat (tel. wł.). Na tut. uniwersytecie 17 profesorów oświadczyło, że nie myślą wykładać, dopóki nie zapanują stosunki normalne w państwie.

Odessa. Kolegium profesorów uniwersytetu 49 przeciw 18 głosom przyjęło oświadczenie, że dalsze prowadzenie studyów z powodu panującego wśród młodzieży wzburzenia jest niemożliwem. Oznaczenie terminu podjęcia wykładów na nowo jest niemożliwe, bo rozruchy wśród studentów nie są rezultatem przyczyn przejściowych, ale następstwem stałego zakłócenia życia uniwersyteckiego. Kollegium wyraża za konieczne wyrazić zapatrywanie, że rozruchy studenckie nie pierwej ustaną, zanim młodzież nie nabierze przekonania, że z reformą obecnych urządzeń zrobiono początek.

Berlin. Słynny malarz niemiecki, Menzel, umarł.

Afera hrabiny Montignoso.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tgbl." donosi, że hr. Montignoso chce poślubić hr. Guiciardini.

Drezno. (Tel. wł.). Jeden ze znanych prawników wyraża opinię, że król saski może każdej chwili prawnie odebrać córkę hrabinie Montignoso, gdyż córka Anna Monika została uznaną legalnem dzieckiem króla i podlega zatem prawom dworskim. Zresztą między królem a byłą małżonką nie został zawarty żaden układ co do losów dziecka.

Drezno. Rozeszła się dotąd niestwierdzona i nieprawdopodobna pogłoska, jakoby hr. Montignoso popełniła samobójstwo.

Lipsk. „Leipz. Nachr." donoszą, że wysłanie dra Körnera do Florencyi nastąpiło wskutek tego, że hr. Montignoso chciała wydalić bonę, która stała się jej niewygodną. Bona z polecenia dworu szpiegowała ją i doniosła szczegóły o owej aferze z hr. Guizziardinim. Dr Körner przyjechawszy do Florencyi rozpoczął śledztwo i doniósł do Drezna, że wszystko, co bona doniosła, jest prawdą i zalecił konsulowi niemieckiemu, by strzegł zarówno hrabiny jak jej córeczki.

Koniec strejku westfalskiego.

Essen. W ośmnastu rewirach dortmundzkich zgłosiło się wczoraj do pracy 75.000 górników na ogólną liczbę 245.000. Strejkuje więc jeszcze 169.000, (193.000 w zeszłym tygodniu).

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Samobójstwo w teatrze petersburskim.

W teatrze Mikołajewskim w Petersburgu zdarzył się w tych dniach straszny wypadek. Jakiś młody człowiek rzucił się z galeryi na dół i zabił się na miejscu. Okazało się, że był ścigany przez ajentów policyjnych jako rewolucyonista, i nie mogąc ujść ich pogoni, wpadł do teatru. Gdy zobaczył jednak, że nie wymknie się ścigającym, zadał sobie sam śmierć, skacząc z galeryi na dół.

L. 1468/05 Kraków, dnia 17 stycznia 1905

Do

Szanownej Administracyi czasopisma „Nowiny"

w Krakowie.

Od czasu do czasu zamieszczają niektóre Administracye tutejszych czasopism w swojem czasopiśmie podejrzane ogłoszenia (inseraty) jak n. p. „Kto szuka łatwego, a bardzo rentownego, pobocznego zajęcia, bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału, a posiada licznych znajomych, niechaj nadeszle swój adres pod O. P. do biura M. Pozsonyi, Wien IX/I" (lub w ogóle firma zagraniczna).

Inseraty te, jak się przekonano, mają na celu pozyskanie ajentów do sprzedaży zakazanych zagranicznych losów, losów seryowych i losów na raty przez zagraniczne firmy.

Umieszczanie takich inseratów w czasopiśmie stanowi współwinę w ciężkim przekroczeniu skarbowem z § 7 ustawy z dnia 28 marca 1889 dz. u. p. Nr. 28.

W załączeniu udziela się Szanownej Administracyi wykaz znanych zagranicznych firm, trudniących się zawodowo rozsprzedażą zakazanych zagranicznych losów, losów seryowych i losów na raty z uprzejmem zaproszeniem, ażeby od firm tych Szanowna Administracya podejrzanych inseratów nie przyjmowała i w swoim czasopiśmie nie umieszczała, w przeciwnym bowiem razie tutejsza Dyrekcya okręgu skarbowego zmuszoną by była wdrożyć przeciw Szanownej Administracyi śledztwo skarbowokarne o przekroczenie powyż przytoczone.

Zarazem zauważa się, że tak w interesie skarbu państwa, jakoteż w interesie publiczności byłoby wskazanem, ażeby Szanowna Administracya umieszczała w swojem czasopiśmie od czasu do czasu ostrzeżenia przed ajentami handlowymi, trudniącymi się sprzedażą zakazanych losów i narażającymi kupujących nietylko na dotkliwe straty materyalne, ale także na śledztwo skarbowe.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Wobec tego ostrzeżenia zawiadamiam, że ogłoszeń zamiejscowych nie przyjmowałem i nie przyjmuję.

Stanisław Cyrankiewicz,
dzierżawca działu inseratowego „Nowin".

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Giesshuebierska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych

w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna

CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

18

SCHAMPOOING PETROLE

32

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

W Pałacu Spiskim, Rynek główny

do wynajęcia sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4.

DOM dwupiętrowy

przy ul. Szpitalnej przynoszący przeszło $6\frac{1}{2}\%$ czystego zysku, jest do sprzedania za 32000 koron. Część może zostać przy hipotece. Wiadomość przy ul. Pędzichów l. 10. parter u Leona Grabowskiego. 54

Dla

młodego fachowca

jest interes norymbersko-galanteryjny i łokciowy egzystujący lat 3 i dobrze się rozwijający, z powodu słabości właściciela do sprzedania od 1. kwietnia r. b. a może być i zaraz do objęcia. Wiadomość w administracyi Nowin św. Jana 30 58

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10. I. p. są tanio do nabycia: Kasetka srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe, Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, peleryna gronostajowa, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i ang. Garnitury mebli salon. w stylu „baroc" i renesans", „secesya i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych. Zegary (antyki). Świeczniki gazowe, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biórka z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem Fortepiany dobre, Biura, Saloniki itp. 2 szafy małe, ładne, Garderoba męska i damska. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (104)

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

Kopiec Kościuszki

w Krakowie.

Napisał Stanisl. Miłkowski.

Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca **IGNACY CYPRES** Kraków, Floryańska l. 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 97

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18. telefon 336.

KALOSZE

oryginalne petersburskie i ryskie.

Spinki. Szelki. Podwiązki. Pantofle.

w wielkim wyborze, poleca

Anast. FRONCZ Kraków Floryańska 17.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

WILHELM FENZ

urządza w swoim magazynie Rynek, róg Szewskiej 41

WYSPRZEDAŻ tapet, szlaków, fryzów, lamperyi, towarów galanteryjnych i przyborów krawieckich. — Bardzo się P. T. Publiczności poleca.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.

Biada temu, kto zapomina o ojczyźnie!

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie

---

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze

— MAGAZYN NOWOŚCI —

A. Łkóczewskiego i Polakiewicza

96 Kraków ul. Floryańska l. 13.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

34 wydaje 1—24

oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania i zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412